Nr. 104. | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 9. maja 1923 | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 11.800 M. z dostawą do domu 12.500 Mk., na prowincji 12.500 Mk., za granicą 16.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

500 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.178. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Bomby „Rozwojowców" w Krakowie.

Rozdwojenie w klubie Piastowców.

Przeciw paktowi z prawicą.

WARSZAWA, 7-go maja. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu Zjazd wojewódzki PSL. „Piast". Referat wygłosił Dębski, który wskazał na niemożliwość połączenia się ruchu ludowego ze stronnictwami prawicy. W tym samym duchu przemawiali posłowie Wyrzykowski i Anusz. Przeciw nim wystąpił p. Kowalczuk, który mówiąc o konieczności połączenia się z Chjeną, użył wyrażenia, że czasem można się połączyć także ze zbójcami. W rezultacie Zjazd olbrzymią większością zaakceptował stanowisko grupy opozycyjnej, dając wyraz zupełnej solidarności z Dębskim, a potępiając machinacje z prawicą. Ujawniło się to również przy postawieniu przez Kowalczuka dwóch rezolucji. Pierwszą rezolucję o połączeniu się Piasta z Chjeną odrzucono wszystkimi głosami przeciw głosowi Kowalczuka; przy drugiej, która dotyczyła uchwalenia votum zaufania dla Witosa i Piłsudskiego, zażądano głosowania oddzielnego: votum zaufania dla Piłsudskiego przyjęto jednomyślnie, natomiast votum zaufania dla Witosa przyjęto nieznaczną większością.

WITOS I JEGO TRABANCI.

KRAKÓW, 7. maja. (Tel. wł.). Dziś odbył się tu zjazd Zarządu okręgowego PSL. „Piast". Po sprawozdaniu Witosa uchwalono następującą rezolucję:

Zarząd okręgowy P. S. L. przyjmuje sprawozdanie prezesa Witosa o sytuacji politycznej a w szczególności jego starania, zmierzające do utworzenia polskiej większości parlamentarnej do zatwierdzającej wiadomości. Zarząd wyraża pełne zaufanie prezesowi Witosowi i klubowi sejmowemu P. S. L.

Litwa żąda pozwolenia na wojnę z Polską!

Szalona nota litewska do Ligi Narodów.

WARSZAWA, 7-go maja. (Tel. wł.). Premier litewski przesłał na ręce sekretarza Ligi Narodów notę, w której domaga się, by na porządku dziennym posiedzenia Ligi postawiono protest litewski przeciw decyzji Rady ambasadorów z 15. marca br. w sprawie uznania wschodnich granic Polski oraz protest przeciw wykonaniu uchwały Ligi co do podziału pasa neutralnego.

Nota w dalszym ciągu żąda, aby Liga Narodów rozpatrzyła sprawę możności wypowiedzenia przez Litwę wojny Polsce.

Drugi zbrodniczy zamach w Krakowie.

KRAKÓW, 7. maja. (Tel. wł.). W hotelu Kellera przy ul. Krakowskiej, w którym mieści się na I piętrze lokal „Bundu", jakaś zbrodnicza ręka podłożyła wczoraj przy drzwiach pokoju hotelowego Nr. 3 na drugiem piętrze bombę, która eksplodowała koło godz. 9. Skutkiem eksplozji wyrwane zostały drzwi pokoju, a sprzęty wewnątrz pokoju zostały zdruzgotane; wyleciały też szyby z okien i drzwi wszystkich pokoi na II piętrze, a nadto został strzaskany w drobne kawałki szklany dach. Wypadku w ludziach nie było żadnego. Na miejsce wybuchu przybyła natychmiast policja. Wszystkie osoby, znajdujące się podczas wybuchu w kamienicy, spisano i odesłano „pod telegraf" celem przesłuchania.

Jest to drugi zbrodniczy zamach w niewielkim odstępie czasu po podłożeniu bomby pod mieszkanie rektora uniwersytetu Natansona.

Foch w Warszawie.

WARSZAWA, 5. maja.

Owacyjnie przyjmowała Focha stolica Polski. Wojsko, publiczność, ulica, rząd, politycy — wszyscy wyrażali radość z racji odwiedzin marszałka Francji, który podpis swój położył w księdze pamiątkowej na Jasnej Górze, obok podpisów Wilhelma i Hindenburga, na których rozkaz do niedawna rozbrzmiewało: „Deutschland über alles". Historia e mobile.

Obecny przyjazd i wjazd marnowskiego (bitwa pod Marną) marszałka do Polski był tryumfalnie obstawiony. Wszędzie bramy, mnóstwo kwiatów, duchowieństwa, generałów, dzieci — wszystkiego, co Polska niby ma najpiękniejszego. Wygłoszono szereg obustronnych mów po polsku i francusku, podkreślając serdeczność Polski względem Francji i życzliwość tej ostatniej dla nas. Szczególnie serdeczne były mowy polskie, na które w odpowiedzi generalissimus francuski odpowiedał węzłowato, „po góralsku" — jako że jest góral z pochodzenia — i bez nadzwyczajnego znowu entuzjazmu.

Z tego wszystkiego, co się w tych dniach w formie słownej wylało, wnioskować można, że polscy mówcy okazali się większymi Francuzami od rodowitego Francuza. Wprawdzie ten francuz liczy obecnie 72 lata, czyli jest w wieku, kiedy płomienie nie buchają z człowieka, ale iskry, owszem, mogą wylatywać, jeśli jaki żywy wiatr w popielnik podmucha.

W przemówieniach polskich było więcej t. zw. „serca". W odpowiedziach Focha więcej powściągliwości, niezawodnie nakazanej z góry przez dyplomację.

Z tego, co mówił francuski „syn Marsa", wnioskujemy, że spodobały mu się dzieci polskie, a następnie wygląd naszych ułanów, którzy potrafią siedzieć na koniu nie tylko od parady.

Dzieci i wojsko. Francji brak dzieci. Kobieta francuska coraz mniej staje się matką, a przecież dziecko — to przyszły żołnierz, któremu np. podczas wojny kazano się pośpiesznie rozmnażać, aby dostarczyć mięsa dla armat i przygotować zmianę żywych dla umarłych. To jedna strona. A następnie — któryż bo starzec nie kocha dzieci, zwłaszcza jeśli one kwiaty po-

dają? Stąd zachwyt wojownika dla przyszłej matki-rodzicielki i męża-żołnierza.

Pochwała dla wojska polskiego — rzecz zrozumiała. Foch, nie przewidujący pokoju bez przerwy, chciał obejrzeć, jak wygląda żołnierz polski, któremu Francja pożyczyła franków na karabiny i armaty. Wierzyciel postanowił obejrzeć rezultat kredytów.

Przyjechał sprawdzić, przekonać się naocznie, jak wyglądają potomkowie księcia Józefa, którego „pasterski“ pomnik dźwignięto teraz w Warszawie. I wojsko mu się spodobało.

Foch rozdał mężom polskim szereg orderów, w zamian znowu otrzymał szereg podarunków, począwszy od rękawiczek, a skończywszy na złotym ołtarzyku (od katolickiego Zw. Kobiet).

Podejmowano go naogół uroczyście — aczkolwiek bez tego żywiołowego entuzjazmu, do którego, mam wrażenie, od czasu wielkiej wojny nikt z poszkodowanych nie będzie zdolny przez szereg lat.

Pisma warszawskie wystąpiły z wierszami, nawet po francusku. Wysilili się poeci, dziennikarze i politycy, zwłaszcza prawicy, którzy Focha nie opuszczali ani na krok, ciągnąc za nim w orszaku, przy stole, w pojazdach, na stacjach i t. d., chcąc stworzyć wrażenie, że jest przecie solidna reprezentacja Polski, ta właśnie, która od początku wskrzeszenia polskiej państwowości ubiega się o „rząd dusz“ i rząd za duszami.

Mówcy prawicowi prześcigali się w „kadzeniu“ Francji. Urządzono akademję poselską na cześć Focha, zaproszono go na nią, lecz marszałek nie przyszedł — mimo, że z zaproszeniem wystąpili mężowie tej miary, co Głąbiński, arcyb. Teodorowicz i ks. Lutosławski, którzy wraz z p. Szebeko przemawiali do „licznej publiczności“ po francusku, z czego większość polska zrozumiała tylko niektóre słowa. Nieobecność Focha uznano za niejaki afront — dla organizatorów...

Posłowi Załusce, który stanął „na baczność“ przed gościem francuskim z zapytaniem: „co mam powiedzieć ludowi polskiemu?“ — odpowiedział Foch m. in.: „poprawiajcie przemysł i rolnictwo, abyście mogli wystawić 60 dywizji“. Jest to oczywiście znacznie więcej, niż pomnik księcia, dawno zresztą ufundowany, kosztem zeszłego pokolenia.

Posłowi, a zarazem redaktorowi „Dwugroszówki“, Sadzewiczowi, Foch powiedział w zaufaniu, że „prasa może zrobić wiele złego i wiele dobrego“. Wygląda to tak, jakby mu w sekrecie odkrył tajemnicę „czterech“, powstających z pomnożenia dwóch przez dwa. A co najkapitalniejsze, dodał: „starajcie się robić dobrze“. Stąd wniosek, że redaktor Sadzewicz dotychczas tak nie robił — i że o tem nawet Fochowi wiadomo.

Pan Władysław Rabski otrzymał od Focha w upominku zwrot tej anegdoty o złodzieju, który tak się wzruszył przyjazdem zwycięscy z nad Marny, że postanowił zwrócić poszkodowanemu marny zegarek, który był ukradł...

Wszystko to biorę żywcem z „Dwugroszówki“, która to właśnie, co jako laur spadło na jej ludzi, — podała do wiadomości. Foch np. kichnął. Czy wiecie, na czyje ręce? Nie na byle jakie. Albowiem kichnął na surdut pana Rabskiego.

Jeszcze jedno: deszcz orderów, który doprowadził wielu polskich mężów do takiego opłakanego stanu, że już nie mają ich gdzie wieszać na sobie... W ministerstwie spraw zagranicznych, spraw wojskowych i innych spraw, nie dających się określić wyraźnie, chodzili ludzie w gorączce, bredząc na temat: „dostanę, czy nie dostanę?“

Pomnikowy dzień księcia Józefa i równoczesny marszałka Francji wykorzystano dla stworzenia nastroju „neo-rządowego“. Ktoś na placu Saskim gwałtownie domagał się, aby „pokazano Witosa“. Wołano o to głośno.

Generałowi Hallerowi (w mundurze) robiono gwałtowną owację z prośbą: „niech żyje“. Czyż zamierzał kiedykolwiek umierać? Piłsudskiego witali żołnierze. Witali wczorajszego „Dziadka-Komendanta“, któremu jakiś kretyn chadecki niedawno, podczas procesu Strońskiego, (bodaj że poseł Czerniewski) i teraz nie pożałował kubła pomyj narodowych, twierdząc, że profesor weterynarji Stefan Dąbrowski (także poseł chadecki) zakwalifikował b. Naczelnika państwa do rzędu umysłowo chorych. Trzeba być rzeczywiście bydlęciem, żeby w ten sposób zwalczać przeciwnika!

Jakiż wynik odwiedzin foszowskich? Ano, czas pokaże. Tymczasem zaś, odrzuciwszy stronę dekoracyjną tych uroczystości, które chcieli wykorzystać ludzie rosyjskiej orjentacji z 1914 roku, mamy do zanotowania tylko taki konkretny moment jednej z mów delegowanego przez Francję marszałka:

„Mogę dać zapewnienie w imieniu rządu francuskiego i całej Francji, że Polska ma pewność znalezienia Francji przy swym boku dla dopomożenia jej w dziele odbudowy narodowej. W zgodnym związku z Francją może prowadzić działalność, mającą przedewszystkiem na celu utrzymanie i wykonanie obecnych traktatów“.

Tyle zostawił marszałek Foch, który całował dzieci polskie, zobaczył wojsko polskie, odsłaniał pomnik na placu Saskim, lecz, ku zmartwieniu ojców narodu, nie zdążył ujrzeć rządu, zrodzonego z Chjeny i z Piasta — i odjechał, prosząc redaktora „Dwugroszówki“, aby robił „wiele dobrego“.

T. W. Długoszowski.

Treść odpowiedzi francusko-belgijsk.

„Nota niemiecka jest zamaskowanym wyrazem buntu przeciw traktatowi wersalskiemu“.

PARYŻ, 7. maja. (Pat.). Nota francusko-belgijska wręczona w odpowiedzi Niemcom, przypomina, że rząd Rzeszy pragnie oporu i opór ten zorganizował przez strejki funkcjonarjuszy niemieckich, wywoływanie ogólnych konfliktów, systematyczne agresje, sabotaże i występki przeciw prawu publicznemu, narażanie na niebezpieczeństwo życia żołnierzy i funkcjonarjuszy francuskich i belgijskich.

Wobec powyższych faktów

ŻADNA PROPOZYCJA NIEMIECKA NIE MOGŁABY BYĆ WZIĘTA POD UWAGĘ DOPÓKI TRWAĆ BĘDZIE TEN OPÓR.

Dalej stwierdza nota, że propozycje niemieckie z wielu punktów nie nadają się do przyjęcia. Ofiarowane sumy

NIE PRZEDSTAWIAJĄ NAWET JEDNEJ CZWARTEJ CZĘŚCI SUMY USTALONEJ

przez komisję odszkodowań i nie wystarczają Francji i Belgji na odbudowę zniszczonych okolic. Rząd Rzeszy proponuje zniesienie komisji odszkodowań i zastąpienia jej przez międzynarodową komisję i trybunał arbitrażowy. Propozycja ta została już odrzucona przez Francję i Belgję. Rząd Rzeszy nie określa wcale, w jaki sposób doprowadzi do stabilizacji waluty, ani też nie wymienia zarządzeń ustawodawczych lub środków, które będą służyły, jako gwarancja pożyczki. Nota francusko-belgijska podkreśla, że

PROPOZYCJE DOTYCZĄCE BEZPIECZEŃSTWA SĄ RÓWNIEŻ OGÓLNIKOWE I ILUZORYCZNE.

W zamian za wyż wymienione propozycje żąda Rzesza przywrócenia status quo ante na terenie Zagłębia Ruhry i na lewym brzegu Renu. Francja i Belgja nie mogłyby czekać cierpliwie przez 4 i pół roku, nie mając w ręku żadnych zastawów ani gwarancji, aż rząd Rzeszy zechce podjąć zarządzenia jakieby uważał za wskazane celem zaofiarowania nieokreślonej lub bardzo małej sumy. Francja i Belgja nie zmieniają w niczem swej rezolucji w sprawie ewakuowania terytorjów okupowanych tylko w miarę dokonywania przez Niemcy istotnych wypłat.

Nota niemiecka jest zaledwie

ZAMASKOWANYM WYRAZEM SYSTEMATYCZNEGO BUNTU

przeciw traktatowi wersalskiemu, który to bunt miałby doprowadzić do moralnego, politycznego, ekonomicznego i wojskowego trewanżu Niemiec.

W końcu zaznacza nota, że Francja i Belgja byłyby skłonne raz jeszcze przyjąć od Niemiec parę słów na piśmie.

BERLIN, 7. maja. (Pat). Cała prasa uznaje za nie do wykonania żądanie Poincarego, aby bierny opór został zaniechany.

KAUCJE I WADJA W BONACH ZŁOTOWYCH.

WARSZAWA, 6. maja. (AW). W tych dniach ukaże się pismo min. skarbu upoważniające kasy skarbowe do przyjmowania skarbowych bonów złotowych jako kaucje i wadja. Postanowienie to jest nadzwyczajnem udogodnieniem dla stron zainteresowanych gdyż umożliwia im wkładanie większych kwot bez obawy deprecjacji.

ROKOWANIA GOSPODARCZE Z GDAŃSKIEM.

WARSZAWA. 7. maja. (tel. wł.) Przybyła tu delegacja gdańska do rokowań gosp. dwrczych z Polską. W skład jej wchodzą: Jewelowsky, Fuchs i Kette. Ze strony polskiej przybył w zastępstwie komisarza generalnego p. Lalicki. Rokowania toczyć się będą w ministerstwie spraw zagranicznych.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE W DREŹNIE.

DREZNO. 5. maja. (Pat.) Rokowania polsko-niemieckie w Dreźnie postępują w szybkim tempie naprzód. Dotychczas podpisano 5 konwencji a mianowicie: 1. Układ w sprawie not Kasa (banknotów wydanych w b. Kongresówce za okupacji niem. Red.) 2. Układ sanitarny. 3. Układ w sprawie depozytów sądowych. 4. Układ w sprawie podwójnego opodatkowania. 5. Układ w sprawie wolnego cła przewozu od dnia 15. maja b. r. z jednej części G. Śląska do drugiej, surowców, półsurowców i półfabrykatów.

GDAŃSK CIĄGLE GNIEWA SIĘ NA POLSKĘ.

GDAŃSK. 5. maja. (Pat.) Gazeta gdańska donosi: W dniu narodowego święta polskiego na wszystkich domach, w których mieszczą się konsulaty obcych państw, ukazały się flagi, tylko senat gdański, nie uznał za stosowne zawiesić flagi na swym gmachu. Ponadto w całem mieście policjanci napastowali przebywających w Gdańsku w różnym charakterze polskich oficerów rezerwy, którzy w dniu święta przywdziali mundury.

PANAMERYKAŃSKA KONFERENCJA.

BERLIN. 6. maja. (Pat.) Z St. Jago de Chile donoszą, że zakończono tam panamerykańską konferencję. Na konferencji jednogłośnie uchwalono wniosek Stanów Zjednoczonych potępiający wojnę, zabraniający budowania okrętów wojennych, większych aniżeli o pojemności 35.000 ton.

Z pobytu marsz. Focha w Polsce.

WARSZAWA, 7. maja. (Pat). Wyjazd marszałka Focha do Poznania nastąpił wczoraj o godz. 11'45. W podróży towarzyszą marszałkowi minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski, gen. Dupont, grono francuskich oficerów oraz adjutanci. Powrót z Poznania do Warszawy nastąpi 9. bm. i tego dnia nastąpi uroczyste pożegnanie Focha, który uda się następnie do Lwowa a potem do Krakowa. Do Krakowa towarzyszyć będzie marszałkowi Fochowi marszałek Piłsudski, który żegnać go będzie przy opuszczeniu Rzeczypospolitej.

POZNAŃ, 7. maja. (Pat). Na przyjazd marszałka Focha przybrało miasto wygląd odświętny. Na ulicy Wjazdowej prowadzącej z dworca do miasta ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną z napisem: „Marszałkowi Francji i Polski“. Po przyjeździe i oficjalnem przywitaniu na dworcu, marszałek Foch udał się na Zamek, gdzie odbyło się śniadanie.

Po godz. 9-tej udał się marszałek wraz z ministrem Sosnkowskim i szefem misji gen. Dupontem samochodem do Biedruska, gdzie ma się odbyć rewja wojskowa.

—•—

FOCH O POLSCE.

WARSZAWA, 7. maja. (AW). „Journal de Pologne“ zamieszcza wywiad z Fochem. Marszałek oświadczył, że jest zachwycony tem wszystkiem, co widział w Polsce i wzruszony przyjęciem. W dziedzinie wojskowości znać realne postępy pod każdym względem. Wydatne są również rezultaty osiągnięte przez Polskę w dziedzinie socjalnej i ekonomicznej. Polska wykazuje wszystkie warunki niezbędne do owocnej pracy pokojowej.

—•—

PRAGA, 7. maja. (AW). „Prager Presse“ donosi, że marsz. Foch przybędzie tu 14. b. m. o 8'45 rano i zabawi w Czechach do 17. b. m. poczem wraca do Paryża.

O „panukraiński front“.

„Diło“ w ostatnim numerze pisze: Ukraiński naród na całym obszarze swoich ziem przeżywa moment antraktu. Na ukraińskich ziemiach usadowiły się cudze siły zbrojne, które dyktują swoją wolę. Niema wszechukraińskiego centrum, jaki nadawałby charakter pracy aktywnych sił ukraiństwa i którego głos byłby rozstrzygający dla wszystkich ziem ukraińskich.

A takie centrum musi powstać! Inaczej nasze wysiłki będą się rozbijały na atomy, inaczej grozi niebezpieczeństwo wewnętrznego osłabienia siebie niepotrzebnemi sprawami. Przeżywamy moment antraktu. Głównem naszem zadaniem musi być gromadzenie sił na tę chwilę, kiedy ukraiński naród będzie musiał wystąpić jako czynny uczestnik w grze sił na wschodzie. Ta chwila musi zastać nas przygotowanymi.

W dalszym ciągu artykułu, w pewnej części skonfiskowanego, a w wywodach nieskonfiskowanych operującego wyżej przytoczonymi ogólnikami „Diło“ w odniesieniu do Rosji sowieckiej oświadcza, że dopóki ze strony sowietów będą czynione usiłowania do zamienienia Wielkiej Ukrainy na kolonię moskiewską, dopóty Ukraińcy nie mogą swych nadziei opierać na „wujku ze Wschodu“.

O ochronę lokatorów.

(I TAK ŹLE I TAK NIEDOBRZE).

Donosiliśmy już, że prezydjum Rady Ministrów rozpatrywało i ostatecznie zaakceptowało projekt wnoszonego do sejmu prawa o ochronie lokatorów. W ostatniej chwili Rada Ministrów wprowwadziła do projektu zmianę co do wysokości podwyżek kwartalnych, przeliczonego na złote, komornego przedwojennego, a mianowicie zaproponowała doliczanie kwartalnie od roku przyszłego nie 5 proc. kwartalnie, lecz 3 proc., t. j. do nowego roku lokatorzy obowiązani byliby płacić kwartalnie 19 proc. komornego przedwojennego, przeliczonego na złote polskie, od nowego zaś roku komorne to zwiększałoby się co kwartał o 3 proc., a więc do równi przedwojennej doszłoby w 29 kwartałów — po upływie 7 lat.

Rząd polski zapowiada zmianę polityki wobec Gdańska.

GDAŃSK, 7. maja. (Pat). Dzisiejsze stosunki polsko - gdańskie oznaczone przez senat w. m. Gdańska w „Volkstagu“ z dnia 4. maja 1923 r. powodują komisarza generalnego Rzpltej Polskiej do stwierdzenia, że prawa wobec Gdańska i na jego terytorjum gwarantuje jej wolny dostęp do morza uzyskała Polska bez woli i zgody wolnego miasta mocą aktów prawnych, które w. m. Gdańsk stworzyły. Te akty prawne określiły prawa Polski jeszcze przed stworzeniem w. m. Gdańska. Prawa te są przyczyną dla której w. miasto do życia powołano. Prawa polskie w Gdańsku są warunkiem jego istnienia i o tem w. m. Gdańsk musi pamiętać.

O ile polityka w. m. Gdańska wobec Polski nie ulegnie zasadniczej i gruntownej zmianie **rząd polski będzie zmuszony natychmiast poddać rewizji dotychczasową swą politykę** wobec Gdańska, która polegała na tem, aby nadać Gdańskowi wszelkie uprawnienia w Polsce i uprawnienia te bez zwłocznie w czyn wprowadzić. Polskie kompetentne czynniki w najbliższym niewątpliwie czasie zadecydują jakie stanowisko wobec stworzonego przez Gdańsk stanu rzeczy zająć Rzpltej należy.

—•—

Uchwały sowieckiej cerkwi prawosławnej.

MOSKWA, 7. maja. (AW). Gazety zamieszczają obszerne sprawozdania z Zjazdu „Pomiestnej“ przedstawicieli t. zw. „żywej cerkwi“, który przez sprawozdawców „Izwiestji“ nazwany jest zjazdem „Krasnych Batiuszek“. Sobór stwierdził kontrrewolucyjną działalność dotychczasowej cerkwi, wreszcie uznał Tichona za odszczepieńca od prawdziwych zasad Chrystusowych, za zdrajcę cerkwi i ogłosił na podstawie kanonów cerkiewnych, że pozbawia go stanu duchownego i zakonnego — przywracając go do poprzedniego stanu świeckiego.

Na wniosek arcybiskupa Piotra uchwalono zrównać episkotap żonaty t. zw. „Biały“ z osobami, żyjącymi w celibacie, a także na wniosek prof. Popowa sobór pozwolił na powtórne związki małżeńskie osobom duchownym z wyłączeniem biskupów. Sobór pozwala na odprawianie nabożeństw żonatym z wdowami i rozwiedzionymi, aktywuje zawieszonych z powodu powtórnego małżeństwa.

Protojerej Bojarski w jaskrawych barwach opisuje rozpaczliwy stan kultu relikwi i wnosi, aby sobór zarządził kontrolę wszystkich istniejących szczątek i relikwi i przeprowadził walkę z magją i gusłami.

MOSKWA, 7. maja. (AW.). Z rezolucji wewnętrznych, jakie mają jeszcze być przedstawione soborowi. Związek gmin „staroapostolskiej cerkwi“ zgłosił projekt rezolucji, wyrażającej potępienie dla patrjarchy Djonizego w Warszawie, który zaprzedał się polskiej burżuazji i gubi sprawę cerkwi przez komunikowanie się z papieżem.

„WARSZAWA CENTREM POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ NA WSCHODZIE.“

WARSZAWA. 7. maja. (A. W.) „Przegląd Wiecz.“ donosi, że wkrótce przybędą do Warszawy król rumuński i lord Cavan, szef sztabu arm. angielskiej. Zapowiedzieli również swe przybycie kancierz austr. Seypel, celem omówienia szeregu zagadnień natury gospodarczej. Tak więc — konkluduje „Przegląd Wiecz.“ Warszawa staje się powoli węzłowym punktem polityki międzynarodowej na Wschodzie.

—•—

FASZYSCI BAWARSCY PRZYGOTOWUJĄ MARSZ NA MONACHIUM?

WIEDEŃ, 6. maja. (Pat). „N. Fr. Presse“ donosi z Monachium: W sejmie bawarskim doniósł przedstawiciel rządu, że burmistrz Norymbergji dr. Luppe zwrócił się bezpośrednio do Berlina o posiłki wojskowe dla Norymbergji. Stwierdził on, że narodowi socjaliści zamierzają pomaszerować do Monachium, aby obalić rząd. Gdyby zamach w Monachium nie udał się, wówczas następnego dnia ma nastąpić zamach w Norymbergji. Według depesz z Norymbergji, wiadomość o prośbie burmistrza potwierdza się. Donosi o tem również poseł bawarski w Berlinie.

—•—

FRANCUSCY KOMUNIŚCI WYPUSZCZENI NA WOLNĄ STOPĘ.

PARYŻ, 7. maja. (Pat). Deputowany Cachin i 10 współoskarżonych komunistów zostało dziś wypuszczonych na wolną stopę. Anarchista Peri, oskarżony o nakłanianie wojska do nieposłuszeństwa oraz niemiecki poseł komunistyczny Höllein zostali dalej zatrzymani w więzieniu.

—•—

Nowiny z dnia.

Lwów, 8. maja

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Wtorek o godz. 7·30 „Łabędzie jezioro“.
Środa o godz. 7·30 „Hugenoci“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Wtorek o g. 7·30 „Tragedja dzieci“.
Środa o g. 7·30 „Tragedja dzieci“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Wtorek o g. 7·30 „Kiki“.
Środa o g. 7·30 „Frasquita“.

Teatr liter.-artyst. „BAGATELA“, Rejtana 3.

Od wtorku 1 maja 1923 r. Część I. „Awollo“ żart sceniczny. Część II. solowa: B. Bronowski, M. Mirski, Mirbau, tancerka, Jenny i Willy Sardow Tańce mondains. Część III. farsa pióra An-Ki. „Czwarta rewizja“. Początek o godz. 8·30 wieczozem.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Wtorek o g. 7·30 „Płomienie“.
Środa o g. 7·30 „Gabri a niewiasty“.

TEATR A POBYT MARSZ. FOCHA. Z powodu uroczystości związanej z pobytem Marszałka Focha we Lwowie, odbędzie się we czwartek uroczyste przedstawienie „Orlęcia“ w Teatrze Wielkim. Przed przedstawieniem orkiestra odegra „Marsyliankę“ i Hymn narodowy. Bilety na to przedstawienie sprzedają już dziś wszystkie kasy teatralne.

„NARZECZONA LUKULLUSA“. Teatr Nowości w najbliższym czasie występuje z premierą świetnej operetki pod tym tytułem, która znowu otrzyma nowe dekoracje i kostjumy. Reżyseruje p. Tatrzański, przy pulpicie dyrygenta p. Wojnarowicz. W głównych rolach wystąpią pp. Kasprowiczowa, Brzeska, Fedyczkowska, Łowczyński, Roński, Kopczyński i in. Tańce i ewolucje taneczne układu p. Ciesielskiego.

KASA MIASTOWA sprzedaży biletów otwarta jest codziennie od godziny 8 rano do 3 popołudniu bez przerwy. W niedzielę i święta od 9 do 1.

50 PRC. ZNIŻKA NA „HUGENOTÓW“. Z powodu tłumnego zjazdu z prowincji na uroczystości związane z przybyciem Marszałka Focha, Teatr Wielki daje na „Hugenotów“ 50 proc. zniżkę, chcąc ułatwić publiczności z prowincji zobaczenie tej pięknej opery.

„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI“. Sobotnie popołudniowe przedstawienie „Kościuszki“ urządzone będzie staraniem Komitetu Rozrywek dla młodzieży. Bilety do nabycia w Kuratorjum Szkolnem.

WSZYSTKIE PRZEDSTAWIENIA „ORLĘCIA“ w Teatrze Wielkim rozpoczynają się zawsze o godzinie 7. wieczorem.

REPRESJE POLICYJNE. Donoszą nam z Tarnopola, że policja aresztowała bezpodstawnie wielu uczestników pochodu robotniczego z dnia 1. maja. Dotąd w aresztach policyjnych pozostaje do 20 osób. Możeby województwo tarnopolskie zechciało wejrzeć w tą sprawę, bo chyba Tarnopol leży jeszcze w Europie.

WYSTĘPY P. HENRIETTY SCHNITZER, w teatrze żyd. przy ul. Jagiellońskiej, są niecodziennem zjawiskiem w ubogiem w siły aktorskie życiu kulturalnem Lwowa. Kreacje artystyczne p. Sch w całym szeregu dramatów Sonata Kreutzerowska, Gordina; Płomienie Müllera i in. budzą zainteresowanie tak ze względu na technikę pierwszorzędnej artystki, jak i na oryginalność ujęcia przedstawionych typów. Szkoda, że język żydowski nie pozwala większej ilości szczerych miłośników sceny, zapoznać się z twórczością aktorów, wśród których znajdują się jednostki obdarzone niecodziennym talentem. Grę p. Schnitzer warto zobaczyć chociażby tylko dla kontemplacji gry uderzającej ekspresją i pierwszorzędną znajomością aktorskiej techniki.

ODZNACZENIE DYR. CZARNOWSKIEGO. Departament polityczny min. spr. zagr. nadesłał do dyr. teatrów miejskich we Lwowie, p. Ludwika Czarnowskiego pismo z zawiadomieniem o nadaniu mu przez rząd jugosłowiański krzyża oficerskiego św. Sawy.

O DZIEŃ 8. MAJA. Z prezydjum Rady min. przyszło do wszystkich urzędów zawiadomienie, że 8. b. m. wszystkie instytucje rządowe będą czynne, jak w dnie powszednie. Szkoły natomiast będą świętowały. Sklepy spożywcze i magazyny handlowe będą nieczynne. Konsystorz zamierza zwrócić się jeszcze w ciągu 7. b. m. do Rady min. z propozycją zawieszenia pracy w urzędach w dniu 8. b. m.

KONSUL AUSTRJACKI WE LWOWIE p. Wildner rozpoczął 5- tygodniowy urlop wypoczynkowy. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie w urzędowaniu sekretarz konsularny p. Rheinberger.

POSIEDZENIE ZARZ. KLUBU POL. KOBIET POSTĘPOWYCH, odbędzie się we środę d. 9. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu klubu. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

NA PRZYJĘCIE MARSZ. FOCHA, Komitet Budowy II. Domu Techników sprzedawać będzie chorągiewski o barwach francuskich i polskich na ulicach miasta, w dniach 9 i 10. b. m. w cenie po 1.000 mk. za sztukę. Obowiązkiem społeczeństwa jest kupować tylko te chorągiewki.

HUSTAWKA W UL. GRÓDECKIEJ, koło domu kolejarzy, jak podaliśmy, była miejscem wypadku w ub. sobotę. Właścicielka tego miejsca zabawowego Nowotna, prosi obecnie o zanotowanie, iż komisja policyjna skontrolowała huśtawkę i karusel i stwierdziła jakoby nie przedstawiały one niebezpieczeństwa dla uczestników zabaw. Również wymieniona podaje, że poza opisanym wypadkiem nie zdarzył się w tem miejscu żaden fakt zranienia osób, biorących udział w przyjemnościach huśtania i kręcenia się w kółko.

WALĄCA SIĘ REALNOŚĆ. W ostatnim numerze Dziennika Ludowego podaliśmy, iż miejsca ustępowe w realności przy ul. Bema l. 15 walą się i zapadają w ziemię. Jednakowoż „djablik drukarski“ z liczby 15 zrobił 25, co obecnie prostujemy. Władze bezpieczeństwa skierowujemy obecnie pod podanym adresem.

KURSY WALUT. Na giełdzie lwowskiej wczoraj nie było znacznych zmian, tylko obce waluty miały tendencję zniżkową. Wczoraj notowano: dolary od 46.750 do 47.250, dol. kanad. 45.000, dynary 460, f. szterlingi 218.000, fr. franc. 3.150, fr. belg. 2.680, fr. szwajc. 8.460, kor. austr. 0.67, kor. czeskie 1.405, kor. węg. 10.50, leje rum. 210 — 220, liry 2.400, marki niem. 1.35 — 1.40, mk. W Zurychu wczoraj płacono markę polską 0.0115.

CENY ŻYTA I OWSA. Wczoraj na giełdzie zbożowej we Lwowie notowano: żyto za 100 kg. od 104 do 108.000, owies 128 — 132.000, słomę prasowaną 26 — 32.000, siano słodkie prasowane 50 — 55.000 mk. Sytuacja na rynku zbożowym na ogół nie uległa zmianie.

NIEMCY ODSTĘPUJĄ OD BOJKOTU TARGÓW POLSKICH. Pod wpływem ogólno- europejskiej sytuacji gospodarczej i prawdopodobnie nie bez związku z toczącemi się w Dreźnie rokowaniami handlowemi z Polską, przemysł niemiecki, który od początku systematycznie trzymał się zdala od dotychczasowych Targów Wschodnich, w tym roku zajął stanowisko wręcz przeciwne, i niema widocznie zamiaru bojkotu tego nadal podtrzymywać. Świadczą o tem uderzająco liczne zgłoszenia uczestnictwa w III. Targach Wschodnich, które nadchodzą z Wrocławia, Frankfurtu, Drezna, Berlina i Hamburga.

Z GDAŃSK PRZEMYCA TYTOŃ DO POLSKI. Jak donoszą, niedawno przyłapano większe transporty wyrobów tytoniowych przemycanych do Polski. Dwa wagony przyłapano w Tczewie i 1 wagon w Łodzi. Tytoń ów szmuglowano z Gdańska. Wysyłano go pod firmą towarów, których wywóz jest dozwolony. Urzędnicy, którzy przyczynili się do przytrzymania szmuglu, otrzymają bardzo wysokie wynagrodzenie, co niewątpliwie spotęguje czynność organów kontroli. Ministerstwo skarbu zamierza bardzo wydatnie wzmocnić straż na granicy polsko- gdańskiej, by wreszcie położyć kres szmuglowi artykułów akcyzowych i monopolowych.

WÓDKA LUB NÓŻ POD ŻEBRO. Michał Kopczyński zgłosił się w policji z poranioną dłonią i opowiedział, że gdy nocą przechodził ulicą Ormiańską, napadli na niego Michał Dragan, i Stefan Tryll, żądając aby im wódkę „fundował“. Na odmowną odpowiedź napastnicy pobili go po twarzy i kopnęli donoszącego, przyczem zagrozili mu nożem. W czasie szamotania się Kopczyński został poraniony. Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

UTRAPIENIA RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW. Istna epidemia nawiedziła „narybek“, który masowo ulatnia się w świat szeroki z pieleszy domowych.

Z mieszkania Andrzeja Senenki przy ul. Supińskiego, dnia 4. b. m. wydaliła się 16- letnia córka wymienionego Olga, zabrawwszy z sobą większą ilość garderoby, co wskazuje, iż wyjechała poza Lwów.

Z zakładu dla sierot przy ul. Kadeckiej zbiegli: Kazimierz Dacko, liczący lat 13, uczeń 7 klasy szkoły powszechnej i Marjan Czerwiński uczeń 6 klasy.

Przed dwoma tygodniami z domu A. Horobijowskiego przy ul. Rycerskiej, wydalił się syn wymienionego Władysław, którego wywabił niejaki Miśko Filuś z Chodorowa. Malcy mają rzekomo ukrywać się u jakiegoś budnika kolejowego w okolicy Chodorowa.

WYPADKI I PORANIENIA. J. Bojkiewicz, ślusarz, wczoraj przy pracy w warsztatach ślusarskich przy ul. Żółkiewskiej został przygnieciony ciężarem. Lekarz „Pogotowia ratunkowego, przybywszy na miejsce stwierdził u nieszczęśliwego wewnętrzne obrażenia i złamanie dwóch żeber.

NIE DŁUGO CIESZYŁ SIĘ ZDOBYCZĄ. Posterunkowy Florczak, na wezwanie S. Mohra trzymał w realności przy ul. Weteranów l. 21, Herlicha Grünwalda, który niósł tłumok napełniony garderobą i bielizną. Towarzyszący Grünwaldowi jego kolega zdołał zbiedz. W policji zakwestjonowane rzeczy poznał jako swoją własność Jerzy Liebhaber, dentysta. Kradzież tę, popełniono wczoraj z rana, przedstawiającą wartość 8 milionów marek. Grünwald część skradzionych rzeczy chwilowo ulokował w sklepie Fauertagowej przy ul. Inwalidów i w mieszkaniu Leji Löwenkron, gdzie też w czasie rewizji zakwestjonowano wiele rzeczy. Reislę i Leję Löwenkron oraz Taubę Weissbrod policja również aresztowała w związku z tą kradzieżą. Poszukiwania za zbiegłym kolegą Grünwalda trwają w dalszym ciągu.

Ze sportu.

II. WOJSKOWY DOROCZNY BIEG ULICZNY WE LWOWIE. Zwycięsca sierżant 6 baonu sanit. Kołyński (I. L. K. S. „Czarni“) w czasie 13 min. 20 sek.

Staraniem O. III. Szt. D. O. K. VI. odbył się w niedzielę o 12 w poł. drugi wojskowy doroczny bieg wojskowy na przestrzeni około 4 km. Tłumy publiczności przypatrywały się z wielkiem zainteresowaniem biegowi. Organizacja była pod każdym względem wzorowa Meta była przed teatrem miejskim.

Zgłoszonych było 101, w biegu brało udział 66 zawodników.

Na 62 startujących przybyło do mety 53. Kołyński zwyciężył po ostrym finiszu. Nagrody honorowe otrzymali Kołyński, Furch, Stanulewicz.

Epidemia dzieciobójstw i podrzucania dzieci.

W ostatnich dniach znów kroniki policyjne zanotowały dwa dzieciobójstwa.

W starej zasypanej studni napełnionej deszczówką, w okolicy ulicy Zamkowej, znaleziono zwłoki niemowlęcia. Przy oględzinach lekarskich stwierdzono, iż wyrodna matka swe trzytygodniowe niemowlę zrazu próbowała udusić, a następnie wrzuciła je do studni. Zwłoki zabrano do Zakładu medycyny sądowej.

W Żółkwi w lesie na Haraju, w starej piwnicy znaleziono zwłoki około dwumiesięcznego dziecka. Policja w śledztwie stwierdziła, iż z końcem kwietnia b. r. do Grünerowej, zamieszkałej w tej okolicy, przybyła około 19-letnia młoda kobieta, która podała, iż w drodze do szpitala we Lwowie przybyła z Rawy Ruskiej, aby odwiedzić koleżankę, córkę leśniczego na Haraju. Kobieta ta prawdopodobnie podrzuciła zwłoki noworodka, na co wskazują różne poszlaki.

W obu wypadkach policja zarządziła poszukiwania za wyrodnemi matkami.

Z krwawej kroniki.

Ostatnie dni obfitowały w nieszczęśliwe wypadki i morderstwa.

Na drodze koło Polanki w okolicy Stawczan, znaleziono wczoraj o świcie zwłoki 28-letniego Michała Kaczmaryka, parobka z Jankowa. Wymienionego nieznani sprawcy zamordowali siekierą i nożami. Ze Lwowa natychmiast wyjechał komisarz Batorski, z wywiadowcami Bandrowskim i Piskozubem, oraz z psem „Moja", w celu przeprowadzenia śledztwa.

Przedwczoraj wieczorem na Batorówce Tomasz Mikłowicz przejechał wozem swego 5-letniego syna Romana. Dziecko zginęło na miejscu.

Karol Feller, zamieszkały przy ul. Słonecznej doniósł policji, iż na stokach Wysokiego Zamku, od strony dworca Podzamcze, wystaje z ziemi kościotrup człowieka.

Na miejsce udał się komisarz Białkowski wraz z lekarzem dr. Litwinowiczem, którzy stwierdzili, iż kościotrup leżał w ziemi od kilku lat. Buty, w których pochowano zmarłego były dobrze zachowane. Czaszki jednak przy kościotrupie nie znaleziono.

Następnie zeznała Anna Wędrak, zamieszkała przy ul. Zamkowej, że przed kilku laty z wodą deszczową przypłynęła na jej ogród ludzka czaszka, którą wymieniona w obecności sąsiadki M. Potarzyńskiej zakopała pod parkanem.

Istnieje przypuszczenie, iż kościotrup należy do nieznanego żołnierza zakopanego tu w czasie światowej wojny, mogą to być też zwłoki ofiary zbrodni.

Do Urzędu śledczego policji we Lwowie, policja z Równego przysłała fotografję samobójcy w celu agnoskowania tożsamości osoby. Samobójcą jest około 20-letni młodzieniec po miejsku ubrany, który dnia 26. lutego (b. r. zastrzelił się w przedziale II-giej klasy w drodze z Zdołbunowa do Równego.

Z Lenarówki, pow. kamioneckiego do szpitala we Lwowie przywieziono parobków Jana Zelichowskiego i Józefa Łowinowskiego, których śrutem ciężko postrzelił ekonom z miejscowego folwarku.

▼ NADESŁANE. ▼

Podziękowanie.

Świetnemu Zarządowi Zawodowego Związku kolejarzy za udzielenie zapomogi i starszemu nadkonduktorowi Patkiewiczowi, oraz muzyce kolejowej za wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. Antoniego Sowińskiego, jakoteż Państwu Kowalów z Sokala i Duchowieństwu, oraz wszystkim krewnym i znajomym składa na tej drodze serdeczne podziękowanie wdowa **Marja Sowińska z córką.** 44—

Łgarstwem, krętactwem i potwarzą...

BORYSŁAW, w maju.

Znane są metody, któremi posługuje się grupka wschodnio - galicyjskich warchołów z pod znaku „proletarjatu" wsi i miast. Wykrętne łgarstwo przy równoczesnem umywaniu rąk od odpowiedzialności dziwnie przypominają metody jezuickie zmierzania do wykreślonych celów po najbrudniejszej drodze.

Przeinaczyć cudze słowa, podsunąć obce myśli — oto zwyczajne sposoby, używane w „ideowej" walce przeciwko P. P. S. W odwodzie zaś zawsze pozostaje świadek niewiadomego pobytu i nazwiska... sędzia śledczy albo policjant.

W ostatnich dniach kwietnia miała policja w Borysławiu usunąć poza granice kraju niejakiego Meszarosa, uczestnika procesu świętojurskiego. Banicja z kraju osobnika, który w procesie zwolniony został od wszelkiej odpowiedzialności, jest faktem haniebnym i źle świadczącym o praworządności stosunków, w których żyjemy. Stwierdzić jednak trzeba, że ów Meszaros uważał za stosowne przed swoim wyjazdem podawać za przyczynę swojej banicji starania tut. P. P. S. Pominąwszy megalomanję człowieka, mniej, aniżeli przeciętnego, w ruchu robotniczym nie biorącego żadnego udziału, stwierdzić trzeba, że powyższy zarzut służyć ma za argument w „ideowej" walce naszych przeciwników. Informacji zaś rzeczowych miał udzielić p. M. komendant tutejszej policji państw.

Towarzysze nasi, którzy interwenjowali w tej sprawie u komisarza, spotkali się z kategorycznem zaprzeczeniem.

Wynika z powyższego wniosek prosty. Albo kłamał p. Meszaros, jak kłamią dzisiaj jego „ideowi" przyjaciele, albo skłamał p. komendant policji i w takim razie należałoby tylko przygwoździć i jak najostrzej potępić prowokacyjne metody naszej policji.

Charakterystycznem jest jednak, jakie to źródła służą do „wiarygodnych" informacji rozbijaczy ruchu robotniczego.

Z ruchu robotniczego.

§ REPRESJE PO 1. MAJA, WOBEC ROBOTNIKÓW BUDOWL. Murarze i cieśle, pracujący przy budowie, spotkali się we środę, 2. maja z butnem oświadczeniem dyrektora gazowni, że za karę świętowania 1-go maja zmusi ich do bezrobocia, aż do piątku t.j. 4. maja. Zagroził też, że tych, którzy nie zechca zastosować się do jego kaprysu wypędzi z fabryki.

Robotnicy oświadczyli p. dyrektorowi, że rozporządzenia swoje może schować dla... siebie, ponieważ robotnicy pracują nie u p. dyrektora, a tylko w firmie budowl. p. Rozmusa.

Pan Rozmus zainteresowany przez robotników przeląkł się jednak p. dyrektora i radził zastosować się do jego życzeń.

Tak wygląda w naszem mieście poszanowanie robotnika i zrozumienie, że urzędnika cechować powinien takt i obywatelskie postępowanie a nie dzika samowola. Robotnicy nie wątpią, że p. dyrektorem gazowni miejskiej, zajmą się radni socjalistyczni a i p. prez. Neuman, pouczy go o zakresie obowiązków. Musi być też załatwiona sprawa zapłaty za zmarnowane dni. Incydent ten wywołany nietaktem dyrektora mógłby bowiem wywołać dalsze następstwa.

§ ZARZĄD ODDZIAŁU ZW. ROB. PRZEM. METALOWEGO WE LWOWIE, uchyla niniejszem wszelkie zarzuty czynione swego czasu Stanisławowi Patraszewskiemu, niesłusznie obwinionemu, przeto przywraca się jemu wszelkie prawa członkowskie.

Za Zarząd: **Jan Gutterwill, Feliksik Michał.**

Strejk nauczycielski.

BRODY, 3. maja.

W mieście naszem istnieje szkoła wyznaniowa żydowska. W szkole tej zajętą jest spora liczba nauczycieli, którzy z powodu nędznych, głodowych płac, musieli chwycić się strejku, gdy inne sposoby zmierzające do uzyskania ludzkich warunków życia zawiodły.

Strejk ten trwa już od dziesięciu dni, szkoła jest zamknięta, co naturalnie odbija się na dziatwie.

Inspekcja szkolna, zupełnie nieudolna, bezczynnie przypatruje się temu, czem też w znacznej części zawiniła, dopuszczając do bezwstydnego wyzyskiwania nauczycieli.

Nauczyciele, którzy lat 30 w tej szkole pracowali i postradali zdrowie swoje, skazani są obecnie na śmierć głodową i kij żebraczy. Widać wielce „pedagogiczny" jest zarząd tej szkoły.

Komunikaty.

× KOMITET ORGAN. ESPERANTA, odbędzie posiedzenie w środę, 9. maja b. r. o godz. 7. wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 1. 21. Na porządku dziennym sprawa Waln. Zgrom. — Członkowie komitetu winni stawić się obowiązkowo. **St. Heldstein- Heliński.**

× OGŁOSZENIE. Powiatowa Kasa chorych w Kałuszu podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowy Urząd ubezpieczeń we Lwowie, reskryptem z d. 27. 4. 1923, l. 162/23 na podstawie art. 100. ust. z d. 19. 5. 1920 Dz. ust. Rz. P. Nr. 44. Poz. 272 zatwierdził zmianę §§ 19, 28, 35, 36, 44, 61 i 62 statutu kasy uchwaloną na odbytem zgromadzeniu Rady kasy (Walne zgromadzenie) d. 15. 4. 1923 o wprowadzenie 14 grup zarobkowych z najniższą dzienną płacą ustawową 600 mk. I. grupa i najwyższą dzienną płacą ustawową 12.000 mk. (XIV. grupa) z ważnością od 1. maja 1923.

517— **Przewodniczący: Zięcik.**

Wiadomości z kraju.

51 SPALONYCH GOSPODARSTW. Przed kilku dniami donosiliśmy o katastrofalnym pożarze, który nawiedził wieś Chłopy pow. rudeckiego. Obecnie otrzymaliśmy dalsze wieści z tej miejscowości.

Dnia 1. b. m. w domu T. Drozdy, woźnicy dworskiego, bawił się zapałkami 8-letni syn wymienionego Szymon, który spowodowawszy zapalenie się zabaty, ze strachu zbiegł i ukrył się pod mostem. Po kilku dniowej pogodzie i przy silnym wietrze ogień błyskawicznie się rozszerzył i w przeciągu półtorej godziny zgorzały doszczętnie zabudowania 51 gospodarstw. Szkody wyrządzone ogniem wynoszą przeszło 2 miljardy marek i nie były ubezpieczone. Pogorzelcy to przeważnie chałupnicy dziś stali się zupełnymi nędzarzami.

OSOBLIWY POTWÓR. W Rudkach, pow. jarosławskiego, policja aresztowała 21-letniego Piotra Szulca, za zbrodnię bazirodztwa. Wymieniony dopuścił się zbrodni na swej 56-letniej matce staruszce, bijąc ją przytem w nieludzki sposób, a następnie wodą przywracając do przytomności. Równocześnie zagroził matce, iż w razie oskarżenia go zabije ją, a trupa jej wrzuci do wody. Przez dłuższy czas maltretowana staruszka, zwierzyła się przed krewnymi, którzy spowodowali aresztowanie zwyrodniałego parobka.

Święto 1. Maja w Borysławiu.

BORYSŁAW, 2. maja.

Niema w ciągu całego roku w Borysławiu dnia bardziej uroczystego jak dzień pierwszego maja, niema święta do którego by robotnik borysławski przygotowywał się z większą powagą i radością.

Do pomocy komitetowi majowemu staje każdy. Najbardziej nieruchliwi nabierają energji, zabierają się ochoczo do pracy i dokładają starań, by dzień ten wypadł jaknajuroczyściej.

I w tym też roku, wbrew wysiłkom naszych wrogów, którzy dokładali starań, by nam przeszkodzić święto robotnicze wypadło wspaniale.

Opowiadano, że NPRowcy (których zresztą na palcach zliczyć można) będą pracować, choćby pod ochroną pol., zorganizowano bandę do zrywania robotniczych afiszów i ulotek, policja skonfiskowała odezwy, wiezione do Borysławia, przedstawiciele pracodawców nie mogli pogodzić się z tym strasznym „terrorem“, że furmani też świętować mają i że tego dnia trzeba pieszo chodzić, przepowiadano słotę i inne nieszczęścia. Tymczasem o godz. 12-tej w nocy według zarządzenia Rady Robotniczej P. P. S. ustał ruch kopalniany, od 7-ej rano porzuciła pracę obsługa światła elektrycznego, pomp wodnych, gazowni i kotłowni. Ruch kołowy na ulicach ustał zupełnie. Wszystkie sklepy i restauracje zamknięto. Porządku na ulicach pilnowała milicja robotnicza z odznakami czerwonemi na ramieniu. O godz. 5-tej rano muzyka odegrała pobudkę majową.

Od rana zaczęły gromadzić się tłumy na placu Domu Ludowego i grupować się pod sztandarami, wśród których widniały dwa zupełnie nowe — organizacji kobiecej P. P. S. i organizacji Młodzieży Robotniczej „Siła“. Z nowemi również sztandarami P. P. S. nadciągnęły pochody z dwóch krańców Borysławia: Mrażnicy i Ratoczyna.

O godz. 11-tej na placu Wiktorja rozpoczęło się

UROCZYSTE ZGROMADZENIE LUDOWE,

zagajone przez tow. **Cywińskiego.** Do prezydjum powołano tow. **Okławca**, **Błaża**, **Morskiego** i **Markowską**.

W chwili rozpoczęcia przemówień nadciągnął ze śpiewem pochód robotników ukraińskich z czerwonym sztandarem. Zabrał głos tow. pos. **Moraczewski** i w pięknem obszernem przemówieniu wykazał jak rok rocznie rośnie wśród proletarjatu borysławskiego poczucie solidarności klasowej, jak co roku z większą siłą w dniu pierwszego maja wypowiada robotnik borysławski swoją wolę i chęć ostatecznego zwycięstwa idei socjalizmu. Porównał dzisiejsze olbrzymie zgrromadzenie majowe z pierwszymi zgromadzeniami, które odbywały się gdzieś po lasach wtedy, kiedy robotnika spuszczano na linie do kopalni wosku, w głębiach której niejednokrotnie ginął człowiek. Dziś kiedy zorganizowana, świadoma swych celów klasa robotnicza urządza rewję sił swoich nie zna ona uczucia strachu, natomiast wrogowie jej drżą, widząc rosnącą siłę nowego życia. W ciągu lat ostatnich zyskał robotnik pełne prawa obywatelskie, użyskał 8-godzinny dzień pracy, wywalczył umowę zbiorową. Zdobycze te to — etap i zachęta do walk dalszych o nowy ustrój. Przeciwnicy klasy robotniczej dążą do sojuszu by bronić własnej kieszeni. W sejmie się widzi jak pustymi frazesami są w ich ustach hasła: Bóg, Ojczyzna, religja, naród, jak ich nie obchodzi dobro publiczne, jak spekulacją powiększają drożyznę, obniżają wartość pieniądza i przygotowują własną zgubę. Gdy idzie o obronę interesów posiadaczy, banków i majątków idą w największej zgodzie Chjena polska z Chjeną żydowską, nie dbając zupełnie o to, że drogą którą sobie obrali musi ich doprowadzić do nieuniknionej zguby. To nie przypadek, że na polskiej ziemi zatknięto w tym roku przeszło sto nowych czerwonych sztandarów, to znak budzenia się świadomości ludzi, który rozumie, i czuje, że pod Czerwonym sztandarem dojdzie do zwycięstwa idea socjalizmu i braterstwa ludów, to znak, że robotnik rozumie, że tu na tej ziemi nie może być miejsce na waśni między polakami a ukraińcami, proletarjat polski domaga się sprawiedliwych praw dla ukraińców i będzie szedł ręka w rękę z robotnikiem ukraińskim w walce o lepsze jutro. Obowiązkiem każdego robotnika jest budzić świadomość solidarności klasy robotniczej. budować jednolity front, prowadzący do zwycięstwa. Hucznymi oklaskami przyjęło zgromadzenie przemówienie tow. Moraczewskiego.

Po nim zabrał głos tow. **Stefaniuk**, przedstawiciel Ukraińskiej Partji Socjalistycznej i w silnych słowach podkreślił znaczenie hasła braterstwa ludów, które prowadzi proletarjat do zrealizowania ideałów socjalizmu, uspołecznienia środków produkcji. Wszyscy robotnicy bez różnicy narodowości winni tworzyć jeden front do walki z wyzyskiem. Burżuazja ukraińska podała rękę burżuazji polskiej i całego świata by zgnębić klasę robotniczą. Robotnicy ukraińscy stają w jednym szeregu z robotnikami polskimi, by stworzyć silny mur w obronie praw ludu roboczego i silne szeregi do walki o ideały socjalistyczne. Niema walk bez ofiar i klasa robotnicza przygotowana jest do poniesienia ciężkich ofiar. 8-godzinny dzień pracy i inne zdobycze — to etap do dalszych walk o urzeczywistnienie ideału socjalizmu. (Huczne oklaski).

Następnie przemawiała tow. **Wułczakowa** w imieniu Organizacji Kobiecej P. P. S. Zaznaczyła, że kobiety stają pod Czerwonym sztandarem by walczyć razem ze swymi braćmi i mężami o lepsze jutro, wiedząc dobrze, że tylko socjalizm przyniesie całkowite wyzwolenie kobiety.

W imieniu Młodzieży Robotniczej przemawiał tow. **Gorgoń**, podkreślając dążenie młodzieży proletarjackiej do zwycięstwa ideałów socjalistycznych, a w imieniu Związków zawodowych tow. **Cywiński.**

Mowców przyjmowano gorącymi oklaskami.

Po przyjęciu rezolucji P. P. S. ruszył

OLBRZYMI POCHÓD

ze sztandarami P. P. S. i U. P. S. D. na czele. Dalej szły kobiety ze swoim sztandarem, za nimi Młodzież Robotnicza z nowym sztandarem „Siła“, dalej postępowały sztandary Związków Zawodowych, dzielnicy Mrażnicy i Rataczyn i szereg tablic z hasłami socjalistycznemi. Po przejściu przez ulice miasta pochód wrócił we wzorowym porządku na plac Domu Ludowego, gdzie po końcowych przemówieniach tow. Markowskiego i Błaża został rozwiązany.

Wieczorem w sali „Sokoła“ odbył się wieczorek artystyczny w wykonaniu Zw. Mł. Rob. „Siła“, a po wieczorze zabawa taneczna. O godz. 12-tej w nocy na hasło dane przez syreny rozpoczęła się codzienna praca, do której wrócił robotnik z przeświadczeniem swej siły.

Jedynem zgrzytem w tym pięknym dniu było stanowisko inteligencji pracującej. W prywatnej rozmowie większość ich wyraża się zawsze z życzliwością dla ruchu robotniczego, na zgromadzeniach wyraźni zwolennicy ósemki przemawiają, gdy chodzi o obronę swoich interesów z całą świadomością klasową, tak że mimowoli słuchacz czeka, że mowca zakończy przemówienie okrzykiem na cześć solidarności robotniczej. Na ostatnim zgromadzeniu jeden z przewódców oświadczył uroczyście, że urzędnicy już więcej nie będą podczas strejku zastępować stróżów jak to miało miejsce ostatnim razem, tymczasem dnia pierwszego maja żaden z tych panów nie pokazał się na ulicy, urzędnicy administracyjni opuściliby napewno w wielu biurach pracę, gdyby ich do tego zmusiła milicja. Pytali się naiwnie szefów swoich, czy wolno świętować, stawiając zwierzchników przez to w bardzo niemiłej sytuacji, a sami nie mieli odwagi stanąć wyraźnie po stronie klasy pracującej, mimo że wielu z nich dobrze zdaje sobie sprawę i czuje, że tam jego miejsce. Zapominają ci panowie, że do „śmiałych świat należy“ i że robotnik sobie prawo święta wywalczył, a od nikogo w prezencie nie dostał.

—•••—

67)

ARTUR CWIKOWSKI.

Dziewczynka z lokami.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Ciepła kolacja oddziałała na Dolińskiego. Przygasł, osowiał, i tylko od czasu do czasu kierował pełny pijackiej serdeczności wzrok na Kołowskiego.

On zaś cichym, czającym się ruchem wysunął rękę, dyszącą ostrożnem pragnieniem, i — o sekundo niewysłowionej błogości — ręka ta napotkała dłoń pani Tosi. Palce zacisnęły się kurczem bezpamiętnego zespolenia i spoczęły wzajem w sobie niby w śnie roskoszy. Potem opadły w omdleniu na pieściwe kolano jak na wezgłowie, trucizną miłosnej upojone udręki.

— Szczęśliwy pan i Staś i wszyscy, którzy możecie wyrwać się i uciec z tego zakamieniałego partykularza. Tracić tu najpiękniejsze lata... co za los! A ja... a ja chciałabym przetańczyć życie... Dlaczego pan nie pije herbaty?

— Pan Stanisław wlał mi tyle do niej koniaku, że się boję...

— Znowu ta obawa... Wygląda pan na mocnego człowieka, który pokonuje wszelkie przeszkody a...

— Nie, nie jestem mocny... ale mniejsza o to! Mniejsza o wszystko, pani Tosiu!

Błysnęły w uśmiechu jej drapieżne ząbki.

— Teraz dopiero rozumnie powiedziane! **Mniejsza o wszystko..., ach, jak to cudownie brzmi!**

Dolicki ciężko ciężko podniósł się od stołu.

— Pan Stanisław — mówił już bezdźwięcznie — pójdzie się nieco ochłodzić. Za pięć minutek jestem z powrotem...

— Pozwalamy ci się chłodzić i przez dziesięć minut. Pan pozwala, panie Ol... panie Aleksandrze?

Jej spojrzenie opłynęło go świetlistą mgłą. Zabolały go w mózgu rozkoszą zęby, wychylone błyszczącą bielą z pomiędzy purpury warg.

— Wszystko idzie normalnym torem — podniosła się nieskonsolidowana, ociężała myśl i zapadła w chaos, przez który zjawiskiem, porywającem wszystkie zmysły, świeciło odarte z szat, białe, gorące ciało kobiety.

— Ach — uśmiechnął się głupio — jaki to niespodziewany wieczór... My tu... we dwoje...' niby przypadkowo a koniecznie sami...

— Pan chyba o to nie ma żalu do Stasia?

— A pani?

Ująwszy obie jej ręce, wodził wzrokiem po jej twarzy, szyji, piersiach i ramionach. Ten wzrok przylepiał się do niej, parzył ją...

— Ja jestem bardzo, bardzo zadowolona... Pan unikał mnie zawsze, przekonany, że z taką prowincjonalną gąską wdawać się nie warto... Odtąd myślę, będziemy przyjaciółmi?

Podniósł do ust filiżankę z wystygłą już herbatą i wychylił duszkiem.

— Boże drogi! herbata z pewnością zupełnie zimna...

— Zimna herbata? — powtórzył bezmyślnie i obwiódł ramionami młodej kobiety swoją szyję. Potem nagłym ruchem ogarnął już w pół i przywarł ustami do jej warg...

A pani Tosia, uczuwszy na piersi jego drapieżne, mocne palce, przymknęła oczy i długim upajającym ją pocałunkiem złączyła się z nim w jednym, jednego kresu pożądającym porywie.

Po przez lekką tkaninę sukni palce Kołowskiego wyszukiwały najdrażliwsze, najrozkoszniejsze uroki jej ciała. Nogi kobiety zwarły się kurczowo, podczas gdy omdlałe usta i piersi oddawały mu się na wolę. W pewnej chwili oszałomił go widok wytryskujących czarownych wzniesień, które odsłoniły jego ręce. Przygarnął się do nich cały twarzą, pił ich zapach rozdętemi nozdrzami, gorejącemi wargami obchodził ich jedwabistą miękkością.

— Staś... Staś... co Staś robi? — wyszeptała pani Tosia.

I przemocą oderwawszy od piersi głowę mężczyzny, podniosła się, doryweczo uporządkowała nieład, w jaki ją pogrążyła minuta zapomnienia i wybiegła z pokoju.

Za chwilkę była już z powrotem. Miała ptaszęce ruchy rozbawionej dziewczynki, której udała się psota.

— Proszę, proszę za mną...

W drugim pokoju z otwartemi ustami leżał na kanapie w przypadkowej pozie, w jakiej go nagły sen zaskoczył, pan Stanisław i chrapił.

— Dziwny sposób chłodzenia się — zauważyła Tosia z humorem.

Spojrzeli sobie w oczy. Zrozumieli dobrze błyskawice, jakie w nich równocześnie zamigotały. Kołowski w mi[illegible]czeniu, które nabrzmiało pragnieniem, wyciągnął ręce i począł iść magnetycznie ku niej. Ona przez mgnienie kilku sekund rozważała sytuację, obliczając wszystkie za i przeciw. Instynkt kobiecy, tysiąckrotnie zwyciężający najlogiczniejsze i najkonsekwent-

Międzynarodowy oszust w łaskach „Chjeny“.

Przed kilku tygodniami powtórzyliśmy za endeckim „Kurjerem Poznańskim“ wiadomość o nieczystych aferach niejakiego pana von Ryssa, który się obłowił na emigrantach polskich w Ameryce i w Poznańskiem robił różne interesy, kolidujące z prawem. Tymczasem oto z „Robotnika“ dowiadujemy się, że pan ten nie wypadł z łask endeckich, owszem, bardzo wybitne zajmuje miejsce w obozie Chjeny.

„Jako „prawdziwy Polak“ — pisze „Robotnik“ — z patentem Chjeny, został tedy de Ryss w r. 1920 dostawcą dla armji wielkopolskiej. Było to w czasie inwazji bolszewickiej...

Kraj pamięta, jak to „walecznie“ drapnął wówczas obóz chjeński z zagrożonej Warszawy i oparł się aż w Poznaniu, by tam — w chwili, gdy Piłsudski stał z armią w polu — spiskować przeciw Naczelnikowi państwa i rządowi i — rezygnując z Warszawy — przygotowywał się do... utworzenia w Wielkopolsce osobnego rządu. Zaczęto tworzyć „swoją armję“, którą nazwano „Straż zachodnia“, a dostawę dla tej armji oddano właśnie de Ryssowi...

Jak ta „dostawa“ wyglądała, o tem dowiedziała się później dopiero opinja z prasy, naturalnie nie endeckiej. De Ryssowi zarzucono wielokrotne **oszustwa na szkodę armji,** popełnione np. w ten sposób, że dostarczona przez de Ryssa **uprząż dla koni była z tektury, że amunicja była... myśliwska,** że automobile ciężarowe okazały się staremi, rozbitemi pudłami, które nie wytrzymały nawet drogi z dworca do garażu i t. d. i t. d.

Mimo, że pozn. „Przegląd Poranny“ wzywał de Ryssa, by dla oczyszczenia się z tych zarzutów wystąpił na drogę sądową, de Ryss skargi nie wniósł, a tylko nadesła „Przegl. Porannemu“ odpis... listu dziękczynnego, wystosowanego doń przez ministerjum b. dzielnicy pruskiej, w którym znajduje się taki kapitalny zwrot:

„Wyrażam Panu, Panie Prezydencie, przeto najwyższe uznanie za zasługi, poniesione dla państwa w groźnych dla kraju chwilach“. (!!)

Ale na tem dziękczynieniu Chjeny dla rzezimieszka, oszukującego armję akurat w czasie wojny, jeszcze nie dosyć...

Albowiem Chjena wysuwała de Ryssa, jako swą reprezentacyjną figurę jeszcze nawet tego roku.

Oto przykład jeden z wielu: Dnia 9 kwietnia b. r. odbywała się w Poznaniu, staraniem tamtejszej Chjeny uroczystość poświęcenia sztandaru, połączona ze zjazdem Hallerczyków, pod patronatem samego p. Hallera. Chjeński „Kurjer Poznański“ w n-rze 81 uroczystość tę opisuje w następujący sposób:

„We wczorajszą niedzielę obchodziła Placówka poznańska Związku Hallerczyków swą uroczystość poświęcenia sztandaru. Mszę św. odprawił i uroczystego aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. prof. Kwiatkowski T. J., który też wygłosił wzruszające do głębi natrjotyczne kazanie. Pośród rodziców chrzestnych zauważono następujące pary: P. gen. Hallera z p. dr. Żniniewiczówną, p. wojewodę Bnińskiego z p. Zieleśkiewiczówną, prezesową placówki poznańskiej Zw. Hallerczyków, p. gen. armji francuskiej Bernard z p. prezesową de Rhyss, p. prez. de Rhyss z p. hr. Romanową Bnińską...“ i t. d.

W parę dni po tej uroczystości „ojciec chrzestny“ sztandaru znalazł się w kryminale!

Oszukiwanie armji było widocznie specjalnością „pana prezydenta“, gdyż ponadto jeszcze oszukał on Warszawską Spółdzielnię wojsk., od której na dostawę towarów pobrał 25.000 dol. i towarów nie dostarczył. Gdy w październiku 1921 r. spółdzielnia wytoczyła mu proces, który groził więzieniem, de Ryss drapnął na jakiś czas do N. Jorku.

Tymczasem i w Ameryce zaczęła nad głową zuchwałego aferzysty zbierać się burza ze strony oszukanych przezeń akcjonarjuszów firmy „Amerika - Europe - Exchange - Corporation“ i ze strony emigrantów, którzy otrzymali z Polski wiadomość, że posyłane do „banku“ de Ryssa w Poznaniu oszczędności deolarowe przepadają w banku i do rąk właściwych nie dochodzą... — W polskich pismach w Ameryce pojawiły się listy emigrantów, skarżące się gorzko na popełniane przez de Ryssa oszustwa i ostrzegające innych przed oszustwem...

Czując, że źle, de Ryss dla wykręcenia się od odpowiedzialności jeździł parę razy do N. Jorku, usiłując tam swym ofiarom najrozmaitszemi kłamstwami mydlić oczy i dowodząc, że

„patrjotyczna działalność na urzędzie dyrektora zakupów armji wielkopolskiej w czasie inwazji bolszewickiej“

nie pozwalała mu agend spółki prowadzić tak, jak należało... Oszustwo zaś, popełnione na spółce przez to, że jej majątek i firmę przepisał w Poznaniu na własne imię, tłumaczył „praktycznymi względami“...

Że „list dziękczynny“ min. b. dzielnicy pruskiej służył aferzyście znakomicie do popełniania dalszych oszustw, rzecz jasna.

Wreszcie w kwietniu b. r. został uwięziony.

Jak obliczają, straty wyrządzone przez de Ryssa emigrantom, ludziom przeważnie niezamożnym, przez zatrzymanie przekazów amerykańskich, wynoszą 80.000 dolarów, czyli wedle ostatniego kursu **3 miljardy 760 miljonów mkp.**

Sprawy partyjne.

* „WSPÓLNEJ NAUKI“ siódme zebranie odbędzie się we wtorek, 8. maja o godz. 7-mej wieczór, w lokalu przy ul. Brajerowskiej l. 8.

Proszeni są o konieczne przybycie tow.: Drobutowa, Lenkner, Halannbrener, Pindycki, Chewak, Ziemiański, Eberhard, Sura, Zieliński, Szalewicz, Mizior, Błahuta.

Sekcja ośw. P. P. S.

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO RADY MIEJSCOWEJ Z. Z. odbędzie się w środę dnia 9 maja o 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie kasowe; 2) wybór miejsc. sekretarza zawod.; 3) ustawa o młodocianych; 4) sprawy organizacyjne. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Andreasik, sekr. **Drobut**, przew.

§ MŁYNARZY ostrzega się przed przyjmowaniem pracy w młynie firmy Fraenkel i Ska w Przemyślu z powodu akcji cennikowej i lokautu pracodawcy.

---

niejsze rachunki mężczyzny, powiedział jej, co zrobić.

Podeszła ku niemu tryumfująca i pokorna i w łagodny, siostrzany uścisk wzięła jego dłonie.

— Panie Olesiu!... czy mogę tak mówić?... pan zmęczony... niech pan już idzie do domu. Ja teraz chcę być sama, chcę ułożyć myśli... Zobaczymy się choćby jutro... błagam, niech pan idzie do domu.

Ten ton głosu, ten proszący wzrok oddziałał na niego. Opamiętał się.

— Jutro?

— Jutro... kiedy pan będzie chciał... Pojutrze już Stasia nie będzie. Pan jest dobry, pan mnie usłucha... Będę panu bardzo... nieskończenie wdzięczna.

A widząc, że się jeszcze waha, podniosła się na palcach do jego ucha i z czarującą minką dziewczęcego zawstydzenia wyszeptała:

— Chcę myśleć o panu... Chcę pana sobie wyobrażać takim, jakim go znam dotąd. O. niech się pan zgodzi... niech pan odejdzie stąd taki, taki... kochany.

Pod wpływem tego proszącego głosu osłabła w nim niecierpliwa żądza. Przycisnął wargi do gorących jej rąk i wyprowadzony aż do drzwi, wiodących na ulicę, wyszedł na chłód jesiennej nocy. Usłyszał zgrzyt przekręconego w zamku klucza.

— Tak lepiej, pewnie, że tak lepiej — zamamrotała w nim półjasna myśl wśród zmęczenia wszystkich władz umysłowych i nerwowych. Dlaczego tak miało być lepiej, nie próbował rozważać.

Jeszcze w nim drżało jak oszałamiający czad wspomnienie jej pocałunków, jej miękkiego, przelewającego się przez ręce ciała. Długo trzymana na uwięzi siła męska prężyła się gorejącem pożądaniem, którego zaspokojenie przyniosłoby ulgę. Rozpamiętywał kuszące tajemnice, ukryte pod pieściwymi fałdami sukni i aż do bolu rozkoszował się jaskrawymi obrazami aktu miłosnego, w którym mu się obiecała oddać. I począł namiętnie pragnąc, aby się do minut skróciły godziny dzielące go od upojnej chwili pogrążenia się w płonącą topiel rozkosznego ciała młodej kobiety.

Powiały orzeźwiającym chłodem drzewa, rosnące przed jego willą. Z czarnych okien wyzierał niemy spokój.

Otworzył cichutko drzwi i wszedł do wnętrza. I nagle wstrząsnęło mu się serce jakimś niespodziewanym strachem i uczuł, że opada z niego wszystko, co uczepiło się go tam, na drodze obłędu. Płonące zmysły jęły gasnąć jak rozżarzone węgle, które się zanurza w wodzie. Jaźń obca, niby przeźroczysta, gwiazdami zadumana atmosfera wstąpiła w piersi oddechem oczyszczenia. Na usta, spieczone warem, wypłynął uśmiech rzewnej, niewysłowionej tkliwości.

A wtedy zrozumiał, że jest znowu tym samym, jaki był przed godzinami, zanim opuścił progi tego czarodziejskiego mieszkania. Że nic nie umarło z tego, co stanowiło cały jego świat, że nierozsądną pomyłką były udręki, które wmawiał w siebie, że jest tylko jedno prawdziwe istnienie, o które godzi się walczyć z wytężeniem wszystkich sił.

— Nie odbierze mnie tobie nikt, nikt — powtarzał sennie, nie zastanawiając się nad niczem, nie kłopocąc się o nic, co się działo i co ich rozłączyło. — To ty, zawsze ty... i tak musi być do końca.

Ostrożnie otwarł drzwi do pokoju Alinki. Chciał tylko usłyszeć oddech jej snu, wciągnąć w pierś zapach jej obecności.

Było ciemno. Przybliżył się na palcach do łóżka i gdy oczy oswoiły się z mrokiem, ujrzał biel pościeli, a potem główkę w rozrzuconych czarnych lokach, ptaszęcym ruchem przechyloną na ramię, główkę bezwładną, uciskającą lekko poduszkę.

Naga ręka dziewczyny leżała odrzucona, jak gdyby przygotowana na ujęcie w uścisk miłosny. Kołowski zauważył zwartą, drobną piąstkę jako coś zachwycającego. Reszta ciała zakryta była ciemno - purpurową kołdrą, uwydatniającą wzniesienie biodra i linję nogi.

Stał nad nią cichy, pełen czułości bez granic i modlitewnego dziękczynienia. To ona... najczystsza i najpiękniejsza... śpi pod jego dachem, a sen jej taką spokojną ufnością dyszy, jakby wiedziała, że nie spotka jej tu żadna krzywda, że jest ktoś, kto dzień jutrzejszy i wszystkie dni następne wyścieli jej kwiatami, bez których płoche, napół dziecinne jej serce żyćby nie umiało.

Przy łóżku w bezładzie na stołku porzucona leżała sukienka i dzienna bielizna Alinki. Kołowski pochylił się i naraz opadł twarzą na miękkie tkaniny, wdychając ich aromat w siebie. Rozrzewnione wargi błądziły po nich pocałunkami pieszczoty, ręce, garnąc je do twarzy, rozkoszowały się dotykiem. Miał wrażenie, że do tych szczęśliwych rąk, na ubłogosławione usta spływa całe jego serce falą opiekuńczego, nad śmierć mocniejszego kochania.

(C. d. n.)

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.